



Upadamy, żeby się podnieść

Pixabay

W tym numerze:

Domki dla owadów (str. 2.)

Polecam film (str. 3.)

Kto ma na nas wpływ? (str. 3.)

Turniej piłki ręcznej (str. 4.)

Zwykle gdy stanie się coś złego, albo gdy wydarzy się rzecz, przez którą czujesz się słaby i bezradny, myślisz sobie, że to już koniec, że nie dasz rady się podnieść.

Upadek- zawsze porażka?

Musisz wiedzieć, że załamanie się nic nie zmienia. Twoja sytuacja może pogorszyć się jeszcze bardziej. W takim wypadku najlepiej myśleć pozytywnie. Wierzę, że nie jest to łatwe. Najłatwiej jest to powiedzieć. Bywa tak, że upadek motywuje. Jak? Daje siłę i nadzieję. Jeśli coś zrobiłeś źle, to następnym razem zrobisz to lepiej. Można to porównać do quizu. Jak robisz

go pierwszy raz i popełniłeś błąd, robiąc go ponownie wiesz już, jakiej odpowiedzi nie wybierać. W życiu czasami jest jednak inaczej. Jeśli zejdziemy na jakąś drogę a po jakimś czasie będziemy chcieli zboczyć na inną trasę, nie zawsze będzie to takie łatwe. Ciężko jest podejmować decyzje od razu. Najzwyczajniej trudno jest je zmienić w trakcie, kiedy coś już się z

nimi dzieje. Zawsze trzeba się nad nimi trochę zastanowić. Takie małe, chwilowe załamania dają nam motywację i siłę do kolejnych działań. Prawdą jest to, że nie będziemy potrafili nic nie robić z czymś, co nas trapi czy denerwuje. Może wrócimy do naszego głównego pytania, które jest tytułem mojego artykułu. **NIE ZAWSZE** upadek oznacza porażkę,

czy brak jakichkolwiek możliwości w podejmowaniu decyzji, jednak czasami zdarzają się sytuacje "bez wyjścia", a przynajmniej tak nam się wydaje. Według mnie, wiemy, że jest coś, dzięki czemu da się rozwiązać problem, jednak przez głowę przechodzi nam myśl, że akurat tą metodą nic nie zdziałamy, dlatego nawet nie próbując, odpychamy

swój pomysł na bok i wtedy faktycznie można sobie pomyśleć, że jesteśmy w kropce. Po prostu się poddajemy. Nie chcemy i nie mamy już siły wymyślać nowych rozwiązań. A przecież porażka to stopień do sukcesu. Próbujmy szukać wyjścia z ogromnego labiryntu zwanego życiem...

Amelia Spieć

Ostatnio klasy piąte tworzyły własne domki dla owadów.

Mieszkanie plus dla owadów

Na zajęciach techniki powstały przeróżne mieszkania, w których mogą mieszkać owady. Niektóre domy miały kształt prawdziwych domów, namiotów, plastrów miodu. Do wypełnienia ich używaliśmy m.in. trzciny lub bambusa, których puste wnętrza są idealnym miejscem na złożenie jaj dla pszczoł samotnic, skorzystaliśmy też z łodyg krzewów, które również będą dobrym

miejscem na składanie jaj. Używaliśmy też słomy, która będzie schronieniem dla owadów. Niektórzy przy budowie domków korzystali też z większych, ponawierczanych gałęzi i wielu innych naturalnych rzeczy. Aby dodatkowo zwrócić uwagę małych żyjątek niektórzy malowali dachy hotelików na neonowe kolory. Gotowe domki każdy mógł zabrać do domu. Miejsce, w którym chcemy

postawić domek dla owadów, należy wybrać starannie. Musi ono być osłonięte od wiatru i deszczu. Owady będą najlepiej czuły się w miejscu zacisznym i słonecznym. Mały domek można ustawić np. przy altanie. Jeśli domek ma większe rozmiary, to lepiej umiejscowić go między drzewami - najlepiej owocowymi.

Julia Banasiak



Praca wre!

JZ



Wygodne owadzie mieszkanko

JZ



Domek Eryka

AS



Domek Kuby

JZ

Tyler ma wszystko. Kochaną siostrę, najlepszych przyjaciół, cudowną dziewczynę, dobrą, letnią pracę i domek nad morzem.

„You Get Me”

Ale wszystko się kiedyś kończy. Tak jak w tym przypadku. Impreza na koniec wakacji zapowiada się dobrze. Do czasu. Jeden ze starych znajomych Alison (dziewczyny bohatera) rozpowiada o jej niezbyt pozytywnej przeszłości, powodując kłótnie. Wściekły Tyler poznaje tajemniczą dziewczynę - Holly. Zabiera go do ogromnej willi za miastem. Może się wydawać, iż zakochali się w sobie. Ale tak nie jest.

Po dwóch dniach chłopak jakby nic się nie zdarzyło, zapomina o niej. Godzi się z Alis. Wszystko jest jak dawniej. Ale horror dopiero się zaczyna. Pierwszego dnia w szkole okazuje się, że przyszła nowa uczennica. Jak się domyślicie, była nią Holly. Początkowo obiecała nie powracać do tamtej nocy, ale nie można podpiąć do jej cech prawdziwości. Mimo swoich zapewnień, robi wszystko, aby Tyler z nią był. Ba, ona sądzi, że już tak jest. Wszystko zacznie

się układać w całość, kiedy okaże się, że Holly tak naprawdę nie raz miała taką sytuację. Bo jest chora. I, o zgrozo, nawet psychiatryk jej nie pomógł. A teraz chce się zemścić na Tylerze, nieświadomym jak bardzo złą decyzję popełnił. Ten fantastyczny film, w reżyserii Brenta Bonacorso uświadamia, jak tak mały błąd pociąga za sobą tak wielkie i straszne konsekwencje.

Klara
Dąbrowska



Pewnie każdy z nas zna to uczucie, że bardzo chciałby się przyjaźnić z jakąś osobą.

Różne osoby - różny wpływ

Każdy jest różnym „typem” człowieka. Chcąc kolegować się z inną osobą, chcemy się do niej upodobnić, tak abyśmy się jej podobali. Zaczniemy od zmiany ubioru, a skończymy na zmianie charakteru. Nie zawsze jest to dobre. Na przykład w oczach innych wyglądamy na nachalnych, a nawet nieobliczalnych. Takie zachowanie niszczy nasz „typ” i nie jesteśmy już wyjątkowi. Każdy jest inny na swój sposób, a zachowując

się tak jak ktoś, oznajmiamy, że staliśmy się klonem drugiej osoby i nie jesteśmy oryginalni. To jedno, teraz czas na charakter. Zmiana charakteru może być dla nas lub dla innych niebezpieczna. Na przykład, jeżeli chcemy się upodobnić do osoby typu „buntownik”, możemy zrobić sobie krzywdę. Bo jeżeli chcielibyśmy mu zaimponować np. kradzieżą, to wiadomo jakie będą tego konsekwencje! Zacznie się od

kary od rodziców, a skończy się nawet na więzieniu! Przez niego możemy też zacząć pić alkohol lub palić papierosy. A jak doskonale wiemy, nie jest to dobre dla naszego organizmu. Upodobnianie się do innych „typów” ludzi zawsze niesie ze sobą konsekwencje. Podsumowując, nie powinniśmy zmieniać się tylko dla innych ludzi, powinniśmy szukać osób z charakterem podobnym do naszego.

Emilka Łagun



Mamy na siebie wpływ

Pixabay

10 maja klasa 5b udała się na halę RCS. Odbył się tam turniej piłki ręcznej. Oczywiście brała w nim udział młodzież.

Turniej piłki ręcznej

Nasza klasa (5b) dowiedziała się o tym turnieju dzień przed rozgrywkami, więc nie mieliśmy czasu, aby potrenować. Były tam zespoły z wielu szkół z Lubina i jedna szkoła z Rudnej. Grały i dziewczyny, i chłopaki oraz drużyny mieszane. Jeden mecz trwał 10 lub 8 minut. Walka była zacięta, tym bardziej, że wszyscy byli profesjonalni i dużo ćwiczyli, ponieważ każdej drużynie zależało na wygranej. Niektórzy byli brutalni i nie potrafili przyjąć do wiadomości, że przegrali. Ale to nie jest teraz ważne, liczy się zabawa. W naszej klasie

pan zrobił drużynę mieszaną, czyli pięciu chłopców i jedna dziewczyna. Pierwszy mecz zagraliśmy z drużyną dziewczyn. To był nasz pierwszy wygrany mecz: 3:2. To była duża wygrana dla naszej klasy. Piłki i koszulki, które zakładaliśmy na siebie, były całe w kleju. A dlaczego? Piłki są w takim właśnie kleju, aby nie wypadły z rąk. A koszulki po prostu się od nich brudziły. Gdy inne drużyny grały mecz, można było chodzić po trybunach. Trybuny przypominały jeden wielki labirynt, z którego trudno

było się wydostać. Znajdowały się tam wejścia do sali VIP, jednak był tam tylko korytarz, a na końcu drzwi. Tak więc większość naszej klasy zrezygnowała z „podróży w nieznane”, tylko obserwowała inne drużyny. Było tam dość dużo drużyn, z czego najlepsze były grupy dziewczyn. Gra była ciężka. Tablice z wynikami cały czas musiały działać, bo co chwila wpadała piłka do bramki. Cały turniej wygrały dziewczyny z SP nr 14. Były też osobne nagrody dla najlepszych zawodników z drużyn,

w naszej klasie dostał taką nagrodę Fabian Sowiecki. Cały turniej był interesujący, a napięcie nie schodziło aż do ogłoszenia wyników. Nasza klasa zajęła 4. miejsce. Dostaliśmy pięć piłek. Wszyscy dostali smycze do kluczy. Byliśmy smutni,

ponieważ inni dostali puchary i medale. Na samym końcu jedna z trenerek powiedziała, że zapomniano o jednej drużynie z grupy pierwszej. Były to właśnie zawodniczki, z którymi wygraliśmy pierwszy mecz! Później wszyscy

cieszyliśmy się, że nie byliśmy na końcu. A nasz okrzyk bojowy brzmiał: „Nie byliśmy ostatni - cud boży!”

Amelia Ekiert,
Milena
Kaczmarek



Pamiętkowe zdjęcie

KS

STOPKA REDAKCYJNA

Numer zredagowali: Amelia Spieć, Klara Dąbrowska, Julia Banasiak, Amelia Ekiert, Milena Kaczmarek, Emilia Łagun

Zdjęcia: Alicja Starzec, Kinga Stachowska, Justyna Zaryczańska

Redaktor naczelna: Justyna Zaryczańska